

# Skrajna prawica w Polsce – marsz ku instytucjom

STEFAN ZGLICZYŃSKI

W Polsce nie ma zagrożenia faszyzmem. Mówię to z tym większym przekonaniem, iż kilkanaście lat temu uważałem coś wręcz przeciwnego. Wtedy, zaraz po zmianie ustroju, niczym po otwarciu puszkę Pandory wypęłzać zaczęły na powierzchnię polskiego życia publicznego brunatne upiory przeszłości – antysemityzm, rasizm, ksenofobia, nietolerancja religijna, ucisk mniejszości etnicznych i seksualnych. Na ulicach, w kościołach, a także w punktach sprzedaży prasy największych państwowych kolporterów masowo zaczęły pojawiać się wydawnictwa nawiązujące wprost do nazistowskiej retoryki pogromów. Język podejrzeń i insynuacji, tropienia i demaskacji Obecno stał się nieodłącznym elementem kampanii wyborczych większości ugrupowań politycznych.

W 1990 r. w powszechnych wyborach prezydenckich legendarny przywódca „Solidarności”, najbardziej znany po papieżu Polak na świecie, którego imieniem ochrzczono niedawno lotnisko w Gdańsku, **Lech Wałęsa**, dowodził swojej wyższości nad innymi kandydatami do tego urzędu twierdzeniem, iż jest „*Polakiem z dziada pradziada*”. Jego kontrkandydat, urzędujący wówczas premier Tadeusz Mazowiecki, nieustannie był nękany na spotkaniach przedwyborczych pytaniami o pochodzenie swoje i swojej rodziny. Ponurym finałem tej sprawy było oświadczenie biskupa płockiego (miasta, z którego pochodzi Mazowiecki), że jest w posiadaniu dowodów sięgających XV wieku, iż rodzina premiera jest „czysta” jeśli chodzi o pochodzenie – czyli polska.

Wspomniany przykład pokazuje z całą jasnością stan umysłowy polskich elit politycznych i kościelnych na początku tzw. transformacji. Jeśli dołączymy do tego elity intelektualne, które popierając w znakomitej większości „intelektualistę” Mazowieckiego przeciwko „populiście” Wałęsie jak jeden mąż stanęły w obronie tego ostatniego przed niby rzekomymi oskarżeniami o antysemityzm, będziemy mieli w miarę pełny obraz nędzy polskiej sfery publicznej początku lat '90. Adam Michnik i jego specjaliści od zaprowadzania w Polsce „społeczeństwa otwartego” nie mogą znieść, iż ich wieloletni przywódca, „pogromca komunizmu”, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, w wolnej Polsce, w pierwszych po-

wszechnych, demokratycznych wyborach prezydenckich posługuje się retoryką antysemicką, stwierdzili autorytatywnie, że i owszem, niektóre wypowiedzi Wałęsy są niefortunne, ale sam Wałęsa antysemitą nie jest i basta. Kiedy 5 lat później, po fatalnej prezydenturze Wałęsy, który w dużej mierze odpowiada za zbudowanie w Polsce silnej, ponadpartyjnej struktury polityczno-gospodarczej o mafijnej proveniencji, w kampanii przeciwko Aleksandrowi Kwaśniewskiemu obóz Wałęsy znów zagrał na antysemityzmie wyborców rozpowszechniając informację, iż *prawdziwe* nazwisko Kwaśniewskiego to Stolzmann, Michnik i jego akolici poparli Wałęsę przyłączając się do historycznej kampanii antykomunistycznej rozpętanej przez szowinistyczną i antysemicką prawicę. Nawiasem mówiąc, zaraz po przegranej Wałęsy Michnik zmienił front i jest obecnie najbliższym przyjacielem urzędującego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

## Zmiana taktyki

W 1992 r. oficjalnie działało w Polsce 29 organizacji i partii odwołujących się wprost do rasizmu i antysemityzmu, w niektórych przypadkach jawnie przyznających się do fascynacji faszyzmem. Żadna z nich jednak nie zdobyła w wyborach parlamentarnych nawet 1% głosów. Głośne były natomiast akcje tych ugrupowań wymierzone przeciwko Romom, przyjeżdżającym ze Wschodu obywatelom byłych republik radzieckich czy studentom pochodzenia afrykańskiego i arabskiego. Jedno z tych ugrupowań, powszechnie uważane za faszystowskie **Narodowe Odrodzenie Polski**, skupiające głównie nazi-skinów, organizowało coroczne manifestacje „narodowe” z pochodniami w centrach dużych miast pod hasłami „*Żydzi, Niemcy – precz z Polski*”. Z roku na rok rosła również liczba incydentów o podłożu rasistowskim – pobic i zabójstw osób „nieczystych rasowo” bądź „ideowo”, podpaleń synagog, niszczenia cmentarzy żydowskich czy napaści na lokale partii reprezentujących jakoby „niepolskie interesy”. Obecnie liczba ugrupowań faszystowskich radykalnie zmalała. Nie jest to bynajmniej spowodowane działaniami policji i prokuratury nadzwyczaj tolerancyjnych wobec przestępstw skrajnej prawicy, lecz właśnie spektakularnymi porażkami

wyborczymi kandydatów reprezentujących te ugrupowania. Od 1997 r. można zaobserwować zmianę taktyki polskiej skrajnej prawicy. W tymże bowiem roku, roku wyborów parlamentarnych, powstała jak do tej pory największa koalicja ugrupowań prawicowych i skrajnie prawicowych – **Akcja Wyborcza „Solidarność”** – która wygrała wybory odsunęła od władzy centrolewicowy Sojusz Lewicy Demokratycznej. Akcja Wyborcza „Solidarność”, na której czele stał przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” **Marian Krzaklewski**, rządziła Polską w latach 1997-2001. W jej skład weszło kilka skrajnie prawicowych partii, które startując w wyborach samodzielnie nie miały szans na przekroczenie wymaganego 5-proc. progu wyborczego. Były to m.in. **Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Konfederacja Polski Niepodległej – Obóz Patriotyczny, Stronictwo Narodowe i Prawica Narodowa**. Przedstawiciele tej ostatniej organizacji, niekryjącej się ze swoją fascynacją francuskim **Frontem Narodowym** i jego liderem **Jean-Marie Le Penem**, swojego czasu wydającej w Gdańsku nazistowskie piśmiśko „**Krzyżowiec**”, zostali prominentnymi urzędnikami prawicowego rządu Jerzego Buzka – jeden otrzymał tękę ministra spraw wewnętrznych (**Marek Biernacki**), drugi został wiceministrem edukacji (**Krzysztof Kawecki** – wydawca polskiego przekładu książki Le Pena „**Nadzieja**”), trzeci zaś stanął na czele polskiej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (**Marcin Libicki**). Nie od rzeczy wydaje mi się podkreślenie, iż przez długi czas koalicjantem Akcji Wyborczej „Solidarność” w sprawowaniu władzy była liberalna Unia Wolności na czele z Leszkiem Balcerowiczem i Bronisławem Geremekiem, wspierana przez największy polski dziennik – „*Gazetę Wyborczą*” i jej naczelnego Adama Michnika.

## Wybory z Radiem Maryja w tle

Pod koniec rządów Akcji Wyborczej „Solidarność” jasnym się stało, iż ugrupowanie to, kontynuując liberalne i antypracownicze „reformy” zapoczątkowane w 1989 r., może mieć kłopot z dostaniem się do parlamentu przy okazji następnych wyborów. Zaczął się więc gremialny odwrót działaczy ze „starych” partii do – tworzonych naprędce – „nowych”. Tak właśnie powstały dwie najbardziej liczące się w obecnym parlamencie prawicowe partie opozycyjne – liberalna Platforma Obywatelska (na gruzach Unii Wolności) i prawicowo-nacjonalistyczne **Prawo i Sprawiedliwość** (na gruzach Akcji Wyborczej „Solidarność”); we władzach tej ostatniej zasiadają m.in. byli prominentni działacze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Naro-

Leszka Millera jest skrajnie prawicowa, ultrakatolicka i prokapitalistyczna **Liga Polskich Rodzin**. Właśnie powstanie tej partii i jej sukces wyborczy (7,9% w wyborach 2001 r.) uważam za największy dotychczasowy sukces skrajnej prawicy w Polsce. Istotną rolę w powstaniu i sukcesie wyborczym Ligi Polskich Rodzin odegrało **Radio Maryja**, niezależna od polskiego episkopatu stacja radiowa kierowana przez redemptorystę, ojca **Tadeusza Rydzika**. Radio Maryja jest najpotężniejszym ośrodkiem medialnym skrajnej prawicy w Polsce – w jego audycjach, których leitmotywem jest „wykupywanie” Polski przez obcy kapitał (głównie żydowski i niemiecki), obrona polskiej tradycji i religii katolickiej przed reprezentującą „cywilizację śmierci” Europą (Radio Maryja prowadziło intensywną kampanię na rzecz głosowania przeciwko integracji Polski z Unią Europejską w referendum), podawanie w wątpliwość martyrologii Żydów z czasów ostatniej wojny, upowszechnianie zbitek językowych typu „żydokomuna”, uczestniczą najbardziej znani polscy nacjonalści i antysemita. Radio Maryja słuchane jest regularnie przez ok. 3 mln Polaków; 70% słuchaczy to kobiety w przedziale wiekowym między 55 a 65 rokiem życia, z wykształceniem podstawowym lub średnim. Od 1998 r. istnieje, związane z Radiem Maryja, pismo codzienne „**Nasz Dziennik**”, którego zarówno nazwa, jak i ideologia nawiązują do wydawanego w latach 1934-1939 przez zakon franciszkanów antysemitickiego „**Małego Dziennika**”. Choć „**Nasz Dziennik**” jest oficjalnie gazetą katolicką, to podobnie jak Radio Maryja jest niezależne od polskiej hierarchii kościelnej. Na jej łamach stale obecne są artykuły o antysemitach, rasistowskim i homofobicznym wydźwięku. W tym roku wystartował również nowy projekt medialny ojca Rydzika – satelitarna telewizja **Trwam**.

Reasumując: największym oparciem dla skrajnej, ultrakatolickiej, ksenofobicznej prawicy są w Polsce ośrodki medialne jednego człowieka – redemptorysty Tadeusza Rydzika, wspieranego po cichu przez część biskupów, ale oficjalnie pozostającego w konflikcie z episkopatem, przynajmniej, iż „*niektóre wypowiedzi płynące z Radia Maryja są kontrowersyjne*”. Ciekawszy i bardziej niepokojący jest fakt tolerowania przez państwowe organy skarbowe nieprawidłowości w zeznaniach finansowych Radia Maryja, jak również przyznanie ojcu Rydzikowi koncesji na telewizję satelitarną pomimo jawnego łamania umowy koncesyjnej dotyczącej Radia

Maryja. Wydaje się, że imperium medialne Tadeusza Rydzika stoi w Polsce ponad prawem – zarówno kościelnym, jak i państwowym. To daje mu siłę w promowaniu poszczególnych partii i polityków wśród swoich fanatycznych słuchaczy, jak również władzę w niszczeniu ich wizerunku i pozycji, z czego również chętnie korzysta.

## Instytucje i infiltracja

Rzeczą szczególnie bulwersującą jest łatwość, z jaką działacze skrajnej prawicy, szeroko znani opinii publicznej ze swoich antysemitycznych i rasistowskich wypowiedzi, a często i czynów ściganych kodeksem karnym, przemieniają się niemal z dnia na dzień w „poważnych” polityków, parlamentarzystów, działaczy samorządowych, publicystów. O trzech politykach faszystowskiej Prawicy Narodowej, z których dwóch pełniło funkcje ministerialne, już wspominałem. Takich przykładów jest, niestety, znacznie więcej. Lider Ligi Polskich Rodzin, poseł **Roman Giertych**, jest wskrzesicielem i honorowym przewodniczącym **Młodzieży Wszechpolskiej** – organizacji skinowskiej wstawionej wieloma aktami terroru o podłożu rasistowskim. Innym liderem tej samej partii jest **Zygmunt Wrzodak**, były przewodniczący „Solidarności” podwarszawskiej fabryki „Ursus”, jeden z najbardziej znanych polskich antysemitów. Przewodniczący lubelskiego sejmiku samorządowego, **Konrad Rękas**, to doskonale znany publicysta antysemitycznych szmatławców. Tych przykładów jest wiele, za wiele, aby omówić je tu wszystkie. Infiltracji działaczy skrajnej prawicy nie ominęły nawet tak znaczne organizacje, jak ATTAC-Polska czy niektóre inicjatywy ekologiczne, a nawet anarchistyczne. Pod modnym i chwytliwym hasłem antyglobalizmu i walki z systemem ideologiczny radykalnej prawicy sprzedają rasistowskie, antyimigranckie i militarystyczne przepisy na rzekomą poprawę bytu narodowego Polaków.

Symptomatycznym jest, że po wpuszczeniu na salony władzy byli antysemita i szowiniści z miejsca stają się godnymi partnerami w dyskusjach nad najważniejszymi problemami kraju, chętnie zapraszani do wszystkich stacji radiowych i telewizyjnych, a także publikowani w najpoważniejszych tytułach prasowych.

## Katalog wypadków

Antyfaszystowskie Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”, którego jestem współpracownikiem,

prowadzi od lat katalog incydentów o podłożu rasistowskim. Wykorzystując szeroką, ogólnokrajową bazę współpracowników tworzy co roku dokładny rejestr tych wydarzeń, publikuje go w wydawanym przez siebie periodyku oraz wysyła odpowiednim instytucjom rządowym i pozarządowym. Liczba tych incydentów idzie w setki przypadków rocznie (np. w 2001 r. – 228 zdarzeń). Najczęściej notowane są ataki skinów na cudzoziemców, Romów, bezdomnych czy młodych ludzi, którzy z jakichś powodów – np. niekonwencjonalnego wyglądu – nie spodobali się oprawcom. Zdarzają się pobicia śmiertelne.

Antysemitckie napisy na murach miast, niszczenie cmentarzy oraz lokali pism i stowarzyszeń żydowskich, anonimowe groźby pod adresem ich działaczy – to w Polsce bardziej norma niż wyjątek. Powszechna dostępność literatury antysemitckiej w ogólnodostępnych punktach sprzedaży prasy, a nawet w akademikach księgarniach, tolerowana przez organa ścigania, Kościół katolicki i inne środowiska opiniotwórcze pod pretekstem szanowania wolności słowa to kolejny skandal, na który Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” wielokrotnie zwracało uwagę mediów i prokuratury.

\* \* \*

**Reasumując:** Polsce w najbliższym czasie nie grożą autorytarne rządy skrajnej prawicy, gdyż jest ona na to za słaba, zbyt rozbita i brakuje jej społecznego poparcia. Co natomiast staje się na naszych oczach rzeczywistością, to przenikanie działaczy radykalnej prawicy w struktury państwa i infekowanie poszczególnych dziedzin naszego życia społecznego szowinistycznym i ultrakatolickim paradygmatem myślenia o Polsce i jej najżywotniejszych problemach. W połączeniu z narastającą frustracją społeczną, będącą wynikiem pogłębiającej się zapaści cywilizacyjnej i postępującej pauperyzacji (już 60% Polaków żyje poniżej minimum socjalnego!), może to stać się w niedługim czasie przyczyną wybuchu społecznego. Wybuchu, na którego czele wcale nie będą stać działacze skompromitowanej socjaldemokracji i biurokracji związkowej, słabiutkiej lewicy antykapitalistycznej ani wciąż raczkującego w naszym kraju ruchu alterglobalistycznego.

**Tekst wykładu wygłoszonego przez autora w trakcie Europejskiego Forum Społecznego w Paryżu w listopadzie 2003 r.**